

EWA K. CZACZKOWSKA

ODKRYĆ GIETRZWAŁD NA NOWO

JEDYNE UZNANE OBJAWIENIA MARYJNE W POLSCE



ODKRYĆ
GIETRZWAŁD
NA NOWO

EWA K. CZACZKOWSKA

ODKRYĆ
GIETRZWAŁD
NA NOWO

JEDYNE UZNANE OBJAWIENIA MARYJNE W POLSCE

© by Ewa K. Czaczkowska 2026
© by Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2026

Recenzenci:

ks. prof. dr hab. Janusz Królikowski
ks. prof. dr hab. Kazimierz Łatak, CRL

Opieka redakcyjna:

Monika Łabędź-Łakoma

Projekt okładki i opracowanie graficzne:

Paweł Panczakiewicz

Zdjęcia:

Aleksandra Małochleb (s. 17, 19, 21, 31, 32, 35, 36, 45, 78, 90, 116, 139, 176, 181, 197, 241, 256, 261, 291, 301), Kinga Nadolska (s. 40, 43, 165, 168, 174, 318, 331), domena publiczna (s. 39, 61, 159, 184, 189, 237), Sanktuarium w Gietrzwałdzie (s. 279, 297, 299), *Najświętsza Panna w Gietrzwałdzie. Dokładny opis objawień od 27-go czerwca do 9-go września 1877 roku* (s. 12), Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia (s. 212), Studia Warmińskie, t. XIV, rekonstrukcja cyfrowa (s. 237), Archiwum Diecezjalne w Tarnowie (s. 309)

Druk: Poligrafia Wydawnictwa Biblos

ISBN 978-83-8354-290-4



Biblos
WYDAWNICTWO

Plac Katedralny 6, 33-100 Tarnów
+48 571 261 473

biblos@biblos.pl
www.biblos.pl
[@wydawnictwobiblos](https://www.instagram.com/wydawnictwobiblos)

SPIS TREŚCI

| | |
|--|-----|
| Od Autorki | 6 |
| Rozdział pierwszy | |
| 8 września 1877 | |
| „Nie smućcie się, bo Ja zawsze będę przy was” | 9 |
| Rozdział drugi | |
| Warmia, której już nie ma | 27 |
| Rozdział trzeci | |
| „...byście codziennie odmawiali różaniec” | 71 |
| Rozdział czwarty | |
| „Owoce objawień są nadzwyczajne” ale niemieccy duchowni krytykują | 145 |
| Rozdział piąty | |
| „Zerwij z nas kajdany, pęta, Niepokalanie Poczęta” | 171 |
| Rozdział szósty | |
| Różne losy Justyny i Barbary | 203 |
| Rozdział siódmy | |
| Miejsce cudów | 245 |
| Rozdział ósmy | |
| Kościół uznaje objawienia | 275 |
| Zakończenie | |
| Odkryjmy Gietrzwałd dla nas wszystkich | 325 |
| Bibliografia | 332 |
| Indeks osób | 344 |

OD AUTORKI

Ta książka nie powstała z myślą o jubileuszu 150 lat objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie, ale szczęśliwie się z nim zbiegła. Myśl o książce zrodziła się najpierw z zawstydzenia, a potem z głębokiej wewnętrznej potrzeby.

W maju 2023 roku byłam w Lourdes. W drodze z lotniska do centrum miasta w autobusie jakiś Polak głośno zaczął narzekać na to, że Lourdes i Fatima są znane na całym świecie, a polski Gietrzwałd nie. „Bo Polacy zawsze są przez innych niszczeni, krzywdzeni i dlatego są poszkodowani” – tłumaczył podniesionym głosem. Nie czułam się ofiarą, ale w duchu poczułam ogromny wstyd. Za siebie. Odwiedziłam wiele sanktuariów w Polsce i na świecie, ale w gietrzwałdzkim nigdy dotąd nie byłam. Postanowiłam to zmienić.

Po raz pierwszy do sanktuarium w Gietrzwałdzie pojechałam cztery miesiące później, we wrześniu 2023 roku. Od razu uległam jego urokowi. Urzekł mnie ogromny spokój tego miejsca, jakaś otulająca łagodność. I prostota: skromna kapliczka postawiona na życzenie Matki Bożej w miejscu objawienia, kościół z obrazem pięknej Madonny z Dzieciątkiem Jezus, grabowa aleja prowadząca do źródelka pobłogosławionego przez Maryję. Te odczucia potęgowała przyroda Warmii, malownicza we wrześniowym, delikatnym słońcu.

Od pierwszego pobytu w Gietrzwałdzie wiedziałam, że będę tu wracać. I to właśnie w tym miejscu w grudniu 2023 roku pojawiła się myśl o napisaniu tej książki.

Prawdziwość objawień Matki Bożej Niepokalanie Poczętej w Gietrzwałdzie w 1877 roku została przez Kościół oficjalnie potwierdzona sto lat później. Są to jedyne polskie prywatne objawienia maryjne uznane przez Kościół i jedne z trzydziestu jeden takich na całym świecie. Maryja ukazywała się w Gietrzwałdzie przez 82 dni, od 27 czerwca do 16 września 1877 roku. Była widziana, jak udało mi się ustalić, nie 160 razy, ale 187 razy.

Książka, którą oddaję do Państwa rąk, jest efektem ponaddwuletniej pracy: studiów, rozmów, analizy dostępnych źródeł. Niestety, materiały archiwalne z objawień Maryi Niepokalanie Poczętej w Gietrzwałdzie w 1877 roku są tylko częściowo opublikowane, a całość złożona w Archiwum Archidiecezji Warmińskiej nie jest udostępniana badaczom. Mogłam natomiast skorzystać z dokumentów dotyczących dwu wizjonerek – Justyny Szafryńskiej i Barbary Samulowskiej – w archiwum Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Chełmnie, do którego obie wstąpiły.

Ufam, że książka ta przybliży Czytelnikom wydarzenia sprzed 150 lat i ich kontekst. Moim celem było przekazanie tylko potwierdzonych informacji na temat tego, o czym mówiła Matka Boża, o okolicznościach wydarzeń, ich bohaterach, a także o uwarunkowaniach uznania gietrzwałdzkich objawień.

Ewa K. Czaczkowska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

8 WRZEŚNIA 1877

„NIE SMUĆCIE SIĘ,
BO JA ZAWSZE BĘDĘ
PRZY WAS”

TŁUMY PIELGRZYMÓW OCZEKUJĄ NA FIGURĘ MATKI BOŻEJ NIEPOKALANIE
POCZĘTEJ · WIDZĄCE WPADAJĄ W EKSTAZĘ · MATKA BOŻA BŁOGOSŁAWI
ŹRÓDEŁKO · NA CMENTARZU, CZYLI OBJAWIEŃ CIĄG DALSZY ·
DIABELSKI ZAMĘT

Wnocy padał deszcz. Ziemia na wzgórzu kościelnym, między mogiłami rozmiękła, zamieniła się w błoto¹. W śliskiej mazi grzęzły nogi pielgrzymów, którzy w sobotę 8 września 1877 roku zjawili się w Gietrzwałdzie w liczbie dotąd tu niewidzianej: 50 tysięcy osób. Większość przysła pieszo, nawet z odległych stron; przyjechali też furmankami albo powozami. Wielu dotarło pociągami do stacji kolejowej w sąsiedniej wsi Biesal, oddalonej od Gietrzwałdu o cztery kilometry. Przybyli ze wszystkich ziem polskich od stu lat podzielonych zaborami, a także z sąsiednich krajów. Najwięcej było Polaków z Warmii, ale byli też Mazurzy, Litwini, Kurpie, Kaszubi, Ślązacy i górale. Byli Polacy z Poznańskiego i Pomorza, z Galicji i ziem zaboru rosyjskiego, byli również Niemcy z Warmii i innych części Rzeszy.

Kiedy przed siódmą rano żandarmi pozwolili wejść pątnikom na miejsce objawienia, szybko wypełnili całe wzgórze z placem przykościelnym i obszernym cmentarzem stromo opadającym ku drodze. Niektórzy znaleźli miejsce w kościele, ustawionym na szczycie wzgórza. Ci, którzy się nie zmieścili, zapelnili drogi dojazdowe, ogrody, a nawet dachy okolicznych domów. Tylko nielicznym udało

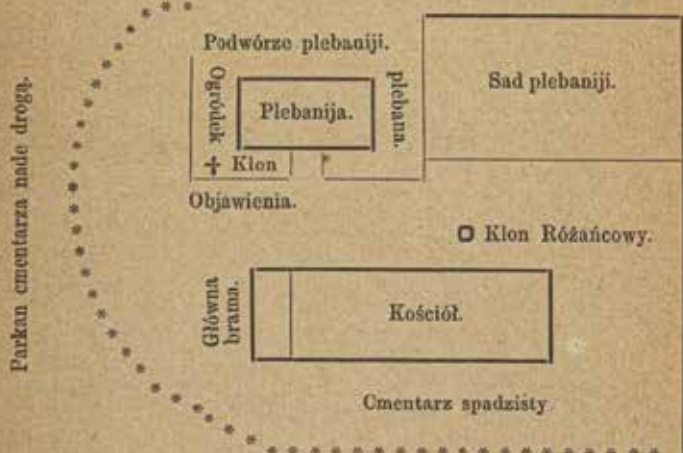
¹ Opis wydarzeń 8 września 1877 roku na podstawie: *Objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie. Przedruk wydania z 1883 r.*, Olsztyn 2017, s. 52-59; P. Rabczyński, *Objawienia Najświętszej Maryi Panny w Gietrzwałdzie: na podstawie wybranych akt warmińskiej kurii biskupiej*, Olsztyn 2022, s. 7-12; *Objawienia Najświętszej Maryi Panny w Gietrzwałdzie*, Poznań 2023, na podstawie S. Roman, A. Samulowski, *Objawienia Najświętszej Maryi Panny w Gietrzwałdzie*, nakładem Księgarni Katolickiej Roman&Samulowski, wydanie III, 1878 r., s. 34-48; J. Obląk, *Objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie. Ich treść i autentyczność w opinii współczesnych (w stulecie objawień) 1877-1977*, „Studia Warmińskie” t. XIV (1977), s. 22; *Najświętsza Panna w Gietrzwałdzie. Dokładny opis objawień od 27go czerwca do 9go września 1877 roku*, nakładem wydawnictwa JIM Ks. Franciszka Rażyńskiego (Władysława Simona), Poznań 1877, s. 12; *Pielgrzymka do Gietrzwałdu przez Zofię Laurysiewiczową. List do ****, Lwów 1877.

kościół przez cmentarz ogrodzony. Poniższy rysunek da o rzeczy małe wyobrażenie. Kościół stoi główną bramą obrócony ku głównej drodze, wieża jest od przyjazdu z Biesalu. Z daleka wyglądał bardzo wspaniale; z bliska widać, że jest stary, mocny, z gotycka stawiany, wielki, lecz wieżę ma tylko drewnianą. Widać przecież już z wierzchu, że Pleban troszczy się o porządek, tak w utrzymaniu muru kościelnego, którego fugi szczerlnie biało zalapione, jak i o całe otoczenie, dziś niestety, przez tysiące przychodniów mocno nadpsute.

Okolo kościoła zwykły cmentarz wiejski rozciąga się na jakie dwadzieścia kroków w promieniu; strona południowa i zachodnia cmentarza spuszcza się ku drodze,

Północ.

Do źródła ♦



północna przytyka do plebańskiego domu, ogródka i sadu; wschodnia przytyka do dalszych zabudowań wiejskich. Sad plebański spory, widać w nim ze stokilkadziesiąt drzew niedzisiejszych.

Schematyczny plan wzgórza kościelnego w 1877 roku

się podejść bliżej miejsca, które wszyscy chcieli zobaczyć i dotknąć. Był to liczący ponad dwieście lat, wysoki na sześć metrów, klon, który stał za parkanem cmentarza, w ogrodzie kwiatowym plebanii. Drzewo zostało niedawno ogrodzone, aby chronić je od całkowitego odarcia z kory i gałązek przez pielgrzymów, zabierających je „na pamiątkę”. Na tym drzewie od 27 czerwca 1877 roku ukazywała się Matka Boża. Codziennie, a nawet trzy razy w ciągu dnia. Maryję widziały i rozmawiały z Nią dwie dziewczynki: trzynastoletnia Justyna Szafryńska oraz dwunastoletnia Barbara Samulowska².

Dzień, w którym do Gietrzwałdu zjechała niewidziana tu nigdy wcześniej liczba pielgrzymów, był szczególny. I to z kilku powodów. Uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, 8 września, przypadła w okresie objawień, które od tygodni ściągały tłumy ludzi. Matka Boża zapowiedziała, że właśnie tego dnia ukaże się w Gietrzwałdzie po raz ostatni. Wieść o tym rozeszła się szeroko, informowały o niej także gazety. Tysiące osób przyjechało więc, aby w tym dniu być bliżej Maryi, by prosić Ją o błogosławieństwo dla siebie i bliskich, dla umęczonej rozbiorami Polski. Wielu w napięciu i z nadzieją ujrzenia wypatrywało Matki Bożej w miejscu Jej ukazywania się. Emocje były tym większe, że tego dnia miało nastąpić poświęcenie kapliczki z figurą Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, ustawionej obok klonu. Zażyczyła sobie tego Maryja 7 lipca. Proboszcz gietrzwałdzkiej parafii ks. Augustyn Weichsel natychmiast zamówił figurę w zakładzie Mayera w Monachium. Kapliczka, jeszcze bez figury, była gotowa w połowie sierpnia. Zbudowana z czerwonej cegły, z ostrym dachem zwieńczonym

² O innych osobach, które rzekomo miały objawienia, piszę w rozdziale trzecim książki.

krzyżem wygląda jak setki innych kapliczek, które stawiane od wieków na Warmii wciąż można tu zobaczyć rozsiane po polach, przy domach i drogach. Podobnie jak metalowe czy murowane krzyże i boże męki z figurą Chrystusa ukrzyżowanego.

Dzień był więc uroczysty. Parafianie udekorowali kapliczkę lampionami i wieńcami uplecionymi z zielonych gałązek. Szczególnie pięknie wyglądał klon, na którym objawiała się Matka Boża. Ozdobiony był zielonym łukiem triumfalnym, wieńcami i czerwono-złotym lampionem w kształcie korony. Zielone wieńce wisiały także między innymi drzewami, a na nich różnej wielkości i różnego kształtu pomarańczowe lampiony.

Wydawało się, że wszystko jest gotowe, niemniej poświęcenie nie mogło się odbyć. Wciąż nie było figury Matki Bożej Niepokalanie Poczętej. Nie nadeszła z Monachium. Proboszcz, parafianie i pielgrzymi, wśród których błyskawicznie rozchodziły się wieści, nie tracili jednak nadziei. Ufali, że chociaż na koniec dnia, wieczorem, figura dotrze kolejną i po ustawieniu zostanie pobłogosławiona ręką Matki Bożej.

Modlitwom i pieśniom zanoszonym przez pielgrzymów towarzyszyło więc wiele emocji. A jednocześnie był w tym tłumie ludzi zdumiewający spokój, cisza, skupienie.

Modlitwy rozpoczęły się o ósmej rano. „Trudno opisać, jaka to była chwila uroczysta – pisał ks. Franciszek Rażyński, który specjalnie z tej okazji przybył z Wielkopolski. – Pięćdziesiąt tysięcy ludzi sprawowało się tak cicho, że prawie oddech każdego słyszałeś; pięćdziesiąt tysięcy patrzyło w stronę klonu, albo oczu podnieść nie śmiejąc, spuściło je w ziemię, korząc się w unizonej modlitwie. Zdawało się jakoby wszyscy oczekiwali trąby Archaniola, który ich

na sąd ostateczny powoła, albo że czekali, rychło się niebo otworzy, a Królowa świata spuści się z chórem Aniołów na ten padół płaczu, gdzie ją tyle czeka tysięcy zebrzących”³.

Modlitwę różańcową prowadziła grupa dzieci szkolnych, ustawiona też przy klonie, ale innym, tzw. różańcowym, który rósł *à vis* drzwi do zakrystii kościoła. Justyna Szafryńska i Barbara Samulowska, które od końca czerwca widziały Matkę Bożą i rozmawiały z Nią, klęczały przy klonie objawień, ale tak, by nie mogły się ze sobą komunikować. Potem zeznały, że Maryja, zstępując z nieba, była otoczona chórem śpiewających aniołów.

Po skończonym różańcu wspólnie odmówiono *Litanie loretańską*, akty strzeliste i inne modlitwy. Następnie pielgrzymi, ustawieni w grupach według narodowości albo miejsca pochodzenia, dalej modlili się i śpiewali pieśni – po polsku, rzadziej po niemiecku. W tym czasie w ogrodzie kwiatowym, blisko klonu i plebanii, ustawił się fotograf Eichler z Iławy. Sprzedawał zdjęcia w różnym formacie, małe i duże, na których widać było klon i pustą jeszcze kapliczkę albo cały kościół i górę cmentarną. Rozeszły się wszystkie.

W południe przyszedł czas na odmówienie modlitwy *Anioł Pański* i drugiej, bolesnej, części różańca. I tym razem widzącym ukazała się Matka Boża. Dziewczynki na polecenie proboszcza Augustyna Weichsela poprosiły, by Maryja zgodnie z wcześniej daną obietnicą pobłogosławiła źródło wody, które bije kilkaset metrów od kościoła, pod lasem, u stóp niewielkiego wzgórza. Matka Boża zapowiedziała, że poświęci źródło o siódmej wieczorem. Proboszcz zabronił informowania o tym pielgrzymów. Powód był prosty:

³ *Najświętsza Panna w Gietrzwałdzie. Dokładny opis...*, dz. cyt., s. 26.

przemieszczenie się w krótkim czasie kilkudziesięciu tysięcy osób od klonu do źródła i z powrotem groziło potężnym zamieszaniami.

Po południu w Gietrzwałdzie znów zaczął się padać deszcz. W ogóle lato tamtego roku było bardzo mokre i burzowe. Część pielgrzymów ze wzgórza rozeszła się po wsi, by przed wieczornym różańcem się czymś posilić, najczęściej tym, co kto przywiózł, bo w dwu gietrzwałdzkich karczmach tłok był niewyobrażalny. Ci, którzy zostali na wzgórzu, nadal śpiewali i modlili się. Odprawiono nieszpory, odbyła się adoracja Najświętszego Sakramentu i procesja wokół świątyni.

Było już po zachodzie słońca, gdy przed siódmą wieczorem, przy źródle pod lasem stanęły: Justyna Szafryńska i Barbara Samulowska oraz dwie inne osoby, rzekomo „widzące” (Elżbieta Bilitewska i Katarzyna Wieczorkówna), których oszustwo wyszło na jaw dwa lata później, a także kilkanaście innych osób świeckich i ponad dwudziestu duchownych z diecezji warmińskiej, chełmińskiej i gnieźnieńsko-poznańskiej. Dziś do źródła prowadzi długa i urokliwa aleja grabowa, przy której stoją kapliczki tajemnic różańcowych. Ale 150 lat temu, by tu dotrzeć z plebanii, trzeba było przejść przez niewielki sad oraz pole kapusty i chmielu. Kilkadziesiąt zebranych osób, oczekując na ukazanie się widzącym Maryi, modliło się. Wspólnie odmówili *Anioł Pański*, a kiedy rozpoczęli, po łacinie, odmawiać *Litanie loretańską*, Justyna i Barbara wpadły w ekstazę. To był znak, że widzą Maryję, która, jak zeznały później, pobłogosławiła źródło i obecnych, a na koniec objawienia kazała iść na cmentarz, czyli dołączyć do zgromadzonych pielgrzymów. Widzenie skończyło się w czasie śpiewu po łacinie pieśni: *Salve Regina, O Sanctissima* i *Magnificat*.



Do cudownego źródła prowadzi grabowa aleja

Nad miejscem, w którym bije źródło wody, niewiele później umieszczono metalową altanę z figurą Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, która upamiętnia akt błogosławieństwa. Natomiast tam, gdzie pielgrzymi czerpią wodę, ułożone zostały marmurowe płyty z symbolicznymi płaskorzeźbami. Przedstawiają one Mojżesza na pustyni w momencie, gdy uderza laską w skałę, z której wypłynęła woda.

Upłynęła godzina, może więcej, gdy grupa, z wodą zaczerpniętą ze źródelka, wróciła na kościelne wzgórze. Ksiądz Weichsel poinformował, że Matka Boża pobłogosławiła źródelko, które „odtąd będzie miało moc uzdrawiającą dla wszystkich, co żywą wiarą i pobożną do N. Panny modlitwą na łaskę zastują”⁴.

Cmentarz rozświetlony był tysiącem świateł lampionów rozwieszonych na drzewach i świec w rękach pielgrzymów. Lekki zachodni wiatr, a czasem przelotny deszcz gasił światła, które pątnicy zapalali na nowo. Było już ciemno, gdy o godzinie wpół do dziewiątej wieczorem rozpoczęła się trzecia, chwalebna, część modlitwy różańcowej. Modlitwę tak samo jak rano i w południe prowadziła grupa dzieci, których miejsce przy kościele znaczyła chorągiew zawieszona na drzewcu. Justyna i Barbara klęczały przy klonie objawień. Podczas drugiej tajemnicy – Wniebowstąpienie Pana Jezusa – obie dziewczynki doznały ekstazy. Zmienione na twarzy, ze wzrokiem utkwionym w jednym punkcie, stały się nieczułe na bodźce zewnętrzne. W tym momencie nad wzgórzem rozległ się głos trąbki – dla pielgrzymów był to znak, że Matka Boża właśnie się ukazała. Że jest z nimi. Maryja zaś powiedziała widzącym ważne,

⁴ Tamże, s. 35.



Cudowne źródło z figurą Matki Bożej Niepokalanie Poczętej

pełne nadziei słowa: „Nie smućcie się, bo Ja zawsze będę przy was”⁵. To zdanie z gietrzwałdzkich objawień jest często przywoływane, umieszczono je także na parkanie okalającym kapliczkę.

W czasie odmawiania przez klęczący tłum trzeciej tajemnicy różańcowej – Zesłanie Ducha Świętego – dziewczynki zaczęły się nisko kłaniać i żegnać. Powietrze ponownie przeszył dźwięk trąbki. To był sygnał, że Maryja wszystkim błogosławi. „O Matko Boska, módl się za nami” – krzyknął ktoś głośno. Około 50 tysięcy ludzi na kościelnym wzgórzu i dalej – w ogrodach, na dachach, drogach, placach i na polach – modliło się, płakało i kresliło na piersiach znak krzyża. Wtem trąbka zagrała po raz trzeci. Widzenie się skończyło. Matka Boża odeszła.

Ale ludzie nadal się modlili. Trwał jeszcze różaniec, gdy zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Nagle zerwał się gwałtowny wiatr. Wręcz wichur, który się wzmaczał z minuty na minutę. W powietrzu słychać było jakiś przeraźliwy szum i szelest. Jakiś okropny krzyk, „ryk, wycie, jęk, szlochanie i jakieś dziwne i niewysłowione głosy”, które napęniały powietrze. Rentier Antoni Friedrich spod Braniewa mówił później, że słyszał w powietrzu ryk silniejszy i bardziej przeraźliwy

Bazylika Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Gietrzwałdzie, →
widok od strony zachodniej

⁵ W książce ks. Franciszka Hiplera to zdanie tłumaczone na język polski brzmi nieco inaczej: „Nie smućcie się, bo ja zawsze u was będę”. Patrz *Objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie. Przedruk...*, dz. cyt., s. 61.



BASILICA MINOR

niż ryk rozjuszonego lwa, którego kiedyś słyszał. Z kolei uczeń ze wsi Jondorf (Jaroty) w powiecie olsztyńskim szum wichru porównał do nagłego zerwania się stada kuropatw. Przy tym było to tak silne, że opanował go niewytłumaczalny strach, a „kolana mu drżały, jak jeszcze nigdy w życiu”⁶. Inni mówili, że słyszeli w powietrzu brzęk mieczy, jakby jakiejś bitwy przetaczającej się nad głowami. Ktoś twierdził nawet, że widział na niebie walczące zastępy wojsk. Było ich mnóstwo. W powietrzu unosiły się odrażające postaci ludzi, jakieś dziwne ptaki. Widziano też kule ognia, które toczyły się pod nogi, po czym rozbijały albo turlały się ze wzgórza do wsi i z powrotem, pod górę. A potem masa ognia spadła na kościół.

„Wtem nagle jasność oblała kościół cały, blask odbijał światło na głowach ludzkich i odwróciła się uwaga od klonu i lud z tej strony kościoła jęknął z podziwu i przepęlniony wdzięcznością wołał: cud! cud!; a drudzy nawet utrzymywali, że widzą Matkę Boską, szybującą w powietrzu” – pisała Zofia Laurysiewiczowa, uczestniczka wydarzeń. Na koniec przytomnie dodała, że to było raczej „złudzenie szatańskie z góry obrachowane na to, by zamęt sprowadzić – modlitwę przerwać”. Powstał bowiem nagle „ruch niezwykły; cisnęli się jedni na drugich, zamieszanie, popłoch. Ktoś krzyknął: kościół się pali i przestrasz, przerażenie zajęło miejsce uwielbienia i hołdów. Każdy się pchał do plebanii, wepchnęli mnie gwałtem, zerwali w ciżbie kapelusz z głowy” – relacjonowała. A na plebanii, w otwartym oknie stał proboszcz Weichsel i wołał głośno: „Dzieci, różańca nie przerywać!”⁷.

⁶ Tamże, s. 57, 58.

⁷ *Pielgrzymka do Gierczwałdu przez Zofię Laurysiewiczową ...*, dz. cyt., s. 44.

Nie przerwali. Choć lęk, strach i przerażenie ogarnęło wszystkich. Pruski żandarm, opowiadano potem przez lata, zdjął hełm i padł na kolana, a drugi uciekł ze strachu. Wielu myślało, że „ziemia otwiera się i wszystkich pochłania lub że Sąd Ostateczny się rozpoczyna, lub że piekło raptem ludzi pożera itp.”⁸ – pisał Stanisław Roman, reporter polskiego pisma katolickiego „Pielgrzym”, który uczestniczył w gietrzwałdzkiej uroczystości.

W tym przerażeniu i zamieszaniu, na zakończenie różańca, któryś z księży, może proboszcz Weichsel, zaintonował pieśń maryjną. Z dziesiątek tysięcy piersi wyrwało się potężnym głosem: *Zawitaj Królowo Różańca Świętego*. I nagle, jak nożem uciął, wszystko się uspokoiło. Powietrze stanęło w bezruchu. Nastała cisza...

Ale ludzie, drżąc jeszcze na duszy i ciele, pytali siebie nawzajem: „Co to było? Co się stało?”

Jedni „mówili, iż rzeczywiście widzieli Najświętszą Pannę białusią na klonie, a tych było bardzo wielu, inni widzieli nadzwyczajną tamże jasność, inni jasny słup na rogu kościoła; inni smoka na klonie, którego Matka Boska natychmiast zdeptała; jeden akademik twierdzi, że widział czarta, którego postać osobliwszą opisał; inny człowiek niedowiarek krzychał przeraźliwie o ratunek, drżąc na całym ciele, że go diabeł już chciał porwać i opędzał się kijem, wołając o świecę; inną kobietę chciał ponoć też diabeł porwać i do beczki wsadzić, a potem widziała go w karecie jadącego i ludzi wiozącego; inni widzieli bladą jakąś gwiazdkę niby, która z klonu

⁸ *Objawienia Najświętszej Maryi Panny w Gietrzwałdzie*, Poznań 2023, na podstawie S. Roman, A. Samulowski, *Objawienia Najświętszej Maryi Panny w Gietrzwałdzie*, nakładem Księgarni Katolickiej Roman&Samulowski, wydanie III, 1878 r., s. 46.

wyszła, uniosła się nad nim i poszła ku zachodowi” – relacjonował Stanisław Roman. Przypuszczał, że w tych zeznaniach mogło być wiele fantazji, ale też „musiało być więcej rzeczywistości”⁹.

Nieżyjący biskup warmiński Jan Obląk, który przez wiele lat analizował objawienia w Gietrzwałdzie, pisał, że wiele osób, w tamtej chwili, uświadomiło sobie, iż ten nagły przestрах i niewytłumaczalny zamęt przyrody i serc ludzkich był efektem działania „nieprzyjacielskich potęg pozaświatowych”¹⁰. Powiedzmy wprost: działania złego ducha. Ksiądz Franciszek Hipler, który uczestniczył w tych wydarzeniach, podkreślał, że owe „nieprzyjacielskie potęgi” wywoływały trwogę ludzi; chciały zniweczyć świadectwo wiary i pobożności pielgrzymów, a nawet ich życie wystawić na niebezpieczeństwo. Bo gdyby w tym zamieszaniu ludzie zaczęli uciekać, mogłoby dojść do poturbowania i zdeptania wielu osób. Tymczasem nikomu nic się nie stało. Ludzie rozchodzili się w spokoju i przekonaniu, że byli uczestnikami nadzwyczajnych wydarzeń.

Współczesna teolog, mariolog dr hab. Katarzyna Parzych-Bla-kiewicz, prof. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (UWM) w Olsztynie, tłumaczy: – Tam, gdzie jest działanie Boga, tam zawsze pojawi się przeciwnik, który próbuje osłabić dobro. Diabłu zależy na tym, żeby zamieszać, żeby prawdę odwrócić, zamotać. Pan Jezus zabronił złym duchom mówić, kim jest. Dlatego, że one raz powiedzą prawdę po to, aby się uwiarygodnić, a potem dzięki zbudowanej wiarygodności będą robiły to, co będą chciały. Nie wolno więc zjawisk demonicznych traktować autorytatywnie,

⁹ Tamże, s. 47.

¹⁰ J. Obląk, *Objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie...*, dz. cyt., s. 35.

przywiązywać do nich wagi, mówić, że one potwierdzają działanie Boże. Nie wolno dopuścić do tego, aby ludzie poświęcali uwagę i serce złemu duchowi, któremu nic się nie należy.

Wincenty Łaszewski, teolog, tłumacz, autor książek, m.in. o objawieniach maryjnych, podkreśla, że skoro w Gietrzwałdzie ujawnił się diabeł, to znaczy, że bał się objawień Maryi. – A skoro się ich bał, to znak, że są one dla nas bardzo ważne! To znak, że należy się im uważnie przyjrzeć i zobaczyć, co mu tak bardzo w nich „nie pasowało”, i wydobyć z nich to, co najważniejszego chciała przekazać nam Matka Boża.

Dzień 8 września 1877 roku w Gietrzwałdzie powoli dobiegał końca. Była już noc, gdy ostatni pielgrzymi opuścili wzgórze, rozeszli się i rozjechali. Maruderów po godzinie dziesiątej wieczorem z cmentarza wyrzucili żandarmi.

Był to 72. dzień objawień NMP Niepokalanie Poczętej. Ale nie był to dzień ostatni. Maryja ukazywała się jeszcze przez cztery dni. Od 12 września, gdy na miejsce dotarła Jej figura z Monachium, do 16 września, gdy nastąpiło poświęcenie kapliczki. W sumie widziana była w Gietrzwałdzie 187 razy. Nie 160 razy, jak się najczęściej podaje, ale znacznie więcej.

Objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie są jedynymi na ziemiach polskich, które są oficjalnie uznane przez Kościół. I jedynymi z trzydziestu jeden takich objawień maryjnych na świecie¹¹.

¹¹ Na podstawie: W. Łaszewski, *Świat maryjnych objawień*, Warszawa 2018.

ROZDZIAŁ DRUGI

WARMIA,
KTÓREJ
JUŻ NIE MA

JAK WYGLĄDAŁ GIETRZWAŁD W PRZESZŁOŚCI · DOMINIUM
BISKUPIE NICZYM WŁOSKIE KSIĘSTWO · TRZYSTA LAT W KRÓLESTWIE
POLSKIM · CO KOPERNIK ROBIŁ W GIETRZWAŁDZIE · WOJNY, POŻOGI,
EPIDEMIE · POD PRUSKIM ZABOREM · KULTURKAMPF UDERZA
W KOŚCIÓŁ I POLAKÓW · WIEK OBJAWIEŃ MARYJNYCH